№ 291. Kraków 17. Grudnia — Środa. Rok 1851.

# CZAS

**Wychodzi w Krakowie**
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
**Cena:**
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
**Przedpłata**
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

**Przyjmują się**
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
**Za opłatą**
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
**Listy**
*niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 16 grudnia.

*Posiedzenie Rady Miejskiéj 15 grudnia.* Pierwszym przedmiotem wniesionym, była rzecz o wysokości zabezpieczeń w towarzystwie ogniowém domów otrzymujących pożyczkę rządową. Obwieszczenie c. k. Komisyi Gubernialnéj z 18 września r. b. tyczące pożyczki wzmiankowanéj, obowiązuje dłużników, aby w jednym z zakładów zabezpieczeń w monarchii istniejących, zabezpieczyli domy aż do zupełnego spłacenia pożyczki „z całą summą szacunkową do uzyskania pożyczki wypośrodkowaną“, a to w częściach „tak spaleniu podległych jako i niepodległych“. Komisya pożyczki rządowéj zważywszy tak na niewykonalność tego warunku w pewnych razach, jako w ogóle na jego uciążliwość dla dłużnika, bez podwyższenia dla państwa i gminy bezpieczeństwa, uczyniła do c. k. Komisyi Gub. przedstawienie, aby części tylko przez ogień uszkodzeniu uległe zabezpieczone były w wysokości przez Radę Miejską wykazać się mającéj i aby *police*, przez zakłady zabezpieczeń wydawane, w Radzie Miejskiéj składane były i regularnie pod rygorem egzekucyi opłacane. Bowiem oprócz summy wypożyczonéj i zabezpieczyć się mającéj, na przypadek pożaru już i tak mniéj grożącego z powodu sposobu obecnego budowania, zjawienie się pożaru i jego szerzenie utrudniającego, pozostaną nadto grunt i piwniczne mury nieuległe szkodzie z ognia. C. k. Bióro spraw skarbu i instytutów publ. wezwane do dania opinii w tym względzie, uznało słuszność przedstawienia powyższego i dowiodło, iż skarb przy takiém postępowaniu żadną miarą na stratę narażonym byćby nie mógł. Przedmiot ten obchodził również Radę Miejską jako poręczycielkę pożyczki, i ta przychyliła się do powyższych uwag Komisyi pożyczki rządowéj i Bióra spr. skarbu, i uchwaliła: 1) aby zabezpieczenie odbywało się w assystencyi urzędnika z Rady Miejskiéj delegowanego, który policę i kwit poweźmie, 2) aby zabezpieczenie ponawiane było corocznie, i na 14 dni przed upływem terminu w kassie Rady Miejskiéj składana była dalsza opłata asekuracyjna, 3) aby w razie uchybienia terminu Rada Miejska wprost zabezpieczenie nadal uskuteczniła i należytość wyegzekwowała, 4) aby część funduszu żelaznego na ten cel złożoną była w kassie Rady Miejskiéj, 5) aby polica i kwity uiszczenia się towarzystwu ogniowemu znajdowały się w kassie miejskiéj.

Następnie uchwalono zaręczyć w imieniu gminy za pożyczkę rządową na domy:

Nr. 256 gm. II przy ulicy Gołębiéj w ilości złr. 6000.

Nr. 269 gm. III przy ulicy Wiślnéj w ilości złr. 10,000.

Nr. 270 gm. III przy ulicy Wiślnéj w ilości złr. 4000.

Komisya organizacyjna sądowa uczyniła jeszcze w lipcu przedstawienie, że na pomieszczenie sądu kolegialnego obwodowego w Krakowie, dom w którym mieści się wydział porządku i bezpieczeństwa w Radzie Miejskiéj, najdogodniejszym się być okazuje, jako posiadający znaczną liczbę izb i kilka obszernych aresztów. Komisya Gubernialna zapytała przeto Radę Miejską, kiedy i pod jakiemi warunkami dom ten na użytek sądowy mógłby być odstąpiony, albowiem odjęcie czynności sądowych Radzie Miejskiéj, dozwoliłoby się jéj pomieścić w domu naprzeciw wynajętym na bióra wydziału administracyi i skarbu. W skutku tego powstała korespondencya między władzami. Rada Miejska nie była przeciwną wynajęciu pomienionego domu, zastrzegając sobie wszakże pozostawienie kassy i ustąpienie jéj trzech izb na areszta miejskie, na co się wszakże nie zgodzono. Na posiedzeniu więc dzisiejszém uchwalono odstąpić całkowicie dom pomieniony za summę złr. 4000 rocznego czynszu, i aby módz wynająć z d. 1 kwietnia r. 1852 inny dom odpowiedni potrzebie, uchwalono zapytać c. k. Komisyą Gubernialną o udzielenie wiadomości, jakie czynności nadal Radzie Miejskiéj pozostaną.

Następnie udzielono konsens na traktyernię utrzymującemu takową dotąd w hotelu p. Hallera na konsens do hotelu przywiązany, ze względu, iż dawniejszy lokal téj traktyerni zajęty został przez wojsko, a właściciel traktyerni musi inne mieszkanie wynająć.

Przedmiot tyczący się kontroli wyprowadzanego piwa z miasta, pozostawiono zgodnie z regulaminem do następnéj sesyi, dla poczynienia stósownych uwag i rozpoznania przedmiotu.

Odczytano raport w przedmiocie śledztwa zarządzonego na drodze dyscyplinarnéj przeciw pisarzowi cegielni miejskiéj, i sprawę tę na następne odłożono posiedzenie.

Wreszcie jednemu z inspektorów Rady Miejskiéj udzielono urlop.

## Korrespondencya Czasu.

### Wiedeń 15 grudnia.

ω Odpowiedź *Korespondencyi austryackiéj* na artykuły nieprzychylne Ludwikowi Napoleonowi potwierdza na nowo to niezachwiane we mnie przekonanie, że dwory północne, nie wyjmując nawet Prus, są Prezydentowi i polityce jego zupełnie przyjazne. Gabinet berliński przed rokiem, w czasie pobytu pana de Persigny w Berlinie, oświadczał się nawet z tą przyjaźnią głośniéj, niż Austrya i Rosya. *Gazeta rządowa pruska* pisała niedawno bardzo rozsądne za Ludwikiem Napoleonem artykuły. Dlaczego się dzisiaj zwłaszcza w *Kreuzzeitung* inne objawiają uczucia, zgadnąć nie trudno. Ale to jeszcze dostrzec łatwiéj, że uczucia te są oparte na słabém rozumowaniu, na dziwnych przypuszczeniach. Co ustalenie się Napoleona ma wspólnego z dawno zapomnianą we Francyi kwestyą naturalnych granic nad Renem? dlaczego Francya, co w r. 1849 spokojnie stała u stóp Alpów, ma się teraz o ich przejście kusić? zkąd politykom *Kreuzzeitung* przyszło do podobnych dziwolągów? Gdyby wojsko francuzkie było za podbojami, za nową krucyatą na Europę, toby mogło ją było otworzyć zaraz po 1848. *Kreuzzeitung* przyzna, że chwila do tego, zwłaszcza nad Renem, była dość pomyślną. Dziś, gdy w Berlinie zamiast gwardyi narodowéj stoi jak dawaiéj gwardya królewska, odgłos do wojny ze strony Francyi byłby przynajmniéj za późnym. Są ludzie, i politycy *Kreuzzeitung* do rzędu tych należą, którzy na rzeczy dostępne dobremu oku, ciągle przez wielkie zapleśniałe zapatrywać się lubią okulary. Nie dziw więc, że widzą dziwne obrazy. Że Napoleon konsul i cesarz walczył z Europą, która mu prawie ciągle zaczepnie stawała, to niewkłada na Napoleona prezydenta bynajmniéj obowiązku do walki z Europą, która go utrzymuje i wspiera. Że wojsko francuzkie dawniéj szło pod sztandarami zwiastującemi nowy porządek w Europie, to nieprzeszkadza wcale, żeby dziś niemiało przedewszystkiém na celu utrzymania porządku we Francyi? *Tempora mutantur et nos mutamur in illis.* Czyż *Kreuzzeitung* zdania tego na saméj sobie niesprawdziła? Dlaczego teraz zaczyna lgnąć do konstytucyi, którą przed rokiem za obrazę majestatu uważała? Dlaczego rzuca się na Francyą dążącą do rządu silnego, kiedy o ten rząd ciągle dla Prus się upomina? Dlaczego wyciąga dziś ręce do Austryi, kiedy przed rokiem tak spokojnie na jéj klęski patrzyła? Niech *Kreuzzeitung* rozmyśla nad polityką dwuletnią na zewnątrz Prus i Austryi, a przyzna, że do zwycięztw niepotrzeba teraz samych tylko bagnetów, lecz przedewszystkiém dobréj wiary i rozumu.

Arcyksiążę Albrecht wyjechał wczoraj z familią do Pesztu.

Dzisiejsze wiadomości z Francyi są zupełnie zaspokające. Renta 5% zbliża się do *al pari*.

### Wiedeń 14 grudnia.

△ Niech was to wcale nie dziwi, ani nie gorszy, że głównym jak nateraz wątkiem licznych korespondencyj, jakie odbieracie z różnych punktów Europy, są wyłącznie prawie wypadki paryzkie, a tém samém, że i moje wiedeńskie, tym tylko od niejakiego czasu wypełniane bywają przedmiotem. Ale trudno się obronić wpływowi katastrofy, nastręczającéj każdemu myślącemu tak obszerne pole do rozwagi, trudno nie myśleć i nie pisać o wypadku, którego skutki, bodajby się tylko do saméj Francyi ograniczyły.

Że się do niéj saméj nie ograniczą, instynkt publiczny odgadywać się zdaje, i każdy przeczuwając mimowolnie jakieś powinowactwo, między tém co się obecnie we Francyi dzieje, a tém, co się prędzéj lub późniéj, w reszcie Europy dziać będzie, zapomina o rzeczach otaczających go nawet z bliska, i pyta się tylko, i zajmuje się wyłącznie, wiadomościami z Paryża.

Wiadomości te atoli niestety, zdają się być od d. 2go grudnia, do *jednego* tylko ograniczone źródła. Dziennik *Indépendance Belge* stał się tém źródłem, od czasu, jak dzienniki francuskie skazane zostały na milczenie, i chcąc dziś w Wiedniu przeczytać *Indépendance*, trzeba poświęcić na to nie mały kawał dnia, trzeba się poddać dość dużéj stósunkowo opłacie.

Wszystkie celniejsze kawiarnie Wiedeńskie, trzymają wprawdzie *Indépendance*, a w niektórych znaj-

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### Kasztelanice Lubaczewscy

(Z rękopismów Zygm. Kaczkowskiego).

*(Dalszy ciąg).*

#### VIII.

W tém drzwi się otworzyły i wszedł do winiarni Kaspra Węgrzynek, jego najulubieńszy faworyt i nieopuszczający go ani kroku. Wszedł i przystąpiwszy do niego, coś mu do ucha poszeptnął.— Poczém Kasper wstał, i cisnąc się przez nabity tłum szlachty, wyszedł z Węgrzynkiem. Jeszcze mu cały gwar targowy w uszach szumiał, jak gdyby jesion na tuczę, jeszcze mu stał przed oczyma kędzierzawy z rozstrzelonemi oczyma Krzysztof, jako kazał do szlachty ze stoła, jeszcze mu się wiła w myśli chętka pociągnienia z werbunkiem, jeszcze mu w wyobraźni się przedstawiała jakaś wielka bitwa stoczona z Moskwą, ale jak tylko dobiegł do owéj lasy ogrodowéj nad Sanem, i obaczył tam swoich cyganów, czekających na niego z dudami i ze skrzypkami — to wszystko pierzchnęło tak, że nie widział nic, oprócz p. Teresy, ciskającéj mu kwiaty z otworzonego okna. Zabrawszy więc swoją kapelę i po staremu przeszedłszy ogród, stanął pod owém oknem, gdzie się zawsze owa postać pokazywała niewieścia, i zaczął grać. Natychmiast otworzyło się okno, postać pokazała się znowu; ale zamiast kwiatów, zaraz po pierwszéj sztuce odegranéj, dał się z tegóż okna słyszeć głosik cieniutki: — Ach! panie Kasztelanicu!

Serce Kasprowi zapukało z radości, lecz niemogąc rzec słowa, rzucił się na kolana i zawołał: — Pani! bogini moja, piękniejsza nad słońce i nad świat cały!

— Cicho! bo kto usłyszy, każ odejść cyganom.

— Idźcie precz! — ozwał się natychmiast pan Kasper, — a ty, — obracając się do Węgrzynka, — ukryj się w chwastach. — Cygani odeśli, a Węgrzynek ukrył się w trawie.

— Cóż rozkażesz Pani moja? — ozwał się szeptającym głosem Kasper.

— Ja znijdę do ciebie.

— Ach! jam niegodzien, ale rzeknij tylko słowo, a dusza moja będzie zbawiona.

Ale panna nieusłuchała, bo natychmiast zniknęła z okna, a po chwili, śród któréj Kasper drżał jakby w gorączce, pokazała się jakaś postać w bieli pod lewem skrzydłem zamku; co gdy ujrzał miłośnik, pobiegł w tę stronę i przybliżywszy się do niéj, rzucił się na kolana, płacząc i całując ją w nogi, a czasem dodając: — Pani! tyle szczęścia dla mnie! jam nie zasłużył.

— Ach! któżby mógł być niewdzięcznym za tyle dowodów miłości! ja to niegodna! — i podniosłszy go z ziemi, rzuciła się w jego otwarte ramiona.— Trochę dziwno się to wydało Kasprowi, jednak ową śmiałość panieńskę na zagraniczne składając wychowanie, radował się swojemu szczęściu, na ile go stać było.

— Ja to niegodna! — ciągnęła panna daléj, — i gdyby nie twój list...

— Jaki list! — zawołał Kasper odskoczywszy, bo nigdy listu do Wojewodzanki nie pisał.

— List twój Kasztelanicu, który mi oddał jeden z twoich cyganów.

— Ale jaki list!

— Jako! ty się wypierasz mój drogi? prawda, że przezto naraziłeś mnie na niebezpieczeństwo, bo mogli przejąć twoje pisanie, — ale ja ci wszystko przebaczam.

— Ale na Boga żywego! ja niepisałem żadnego listu; — i odsunąwszy się trochę od panny, popatrzał jéj w oczy. Ale popatrzywszy, zatrząsł się cały, mróz po nim zimny przeszedł: jakoś twarz zdawała mu się zmieniona! Więc niewładając swoim umysłem: — Dla Boga! co to jest! — zapytał. Panna odskoczyła od niego i także zawołała: — Cóż to?

— Kto pani jesteś? — zawołał Kasper.

— Jakże, to pan Kasztelanic mnie nie zna?

— Kto ty jesteś?

— To przecież ja, Teklusia.

— Jaka Teklusia!

— Ja, służebna panny Wojewodzanki Maryanny.

— Teklusia! — wołał Kasper cały w pasyi, — Teklusia! służebna! cóż to za sztuki szatańskie!— Kto ciebie do tego namówił! mów mi zaraz, kto cię podmówił?

Dziewczyna przestraszona cale niespodziewanym téj sprawy obrotem, bo ile, że przy wielkim dworze, zapewno wiedziała kędy się miłosne sprawy obracają, zerwała się i chciała uciekać, ale Kasper porwał ją silnie za rękę i wołał: — Gadaj mnie zaraz, kto cię do tego namówił; gadaj, bo cię w jedném mrugnieniu oka uduszę.

— Któżby mnie namawiał? pan Kasztelanic sam przecie, wyprawiając dla mnie muzyki...

— Dla ciebie muzyki! patrzajże! milcz mi o muzykach! gadaj kto cię namówił, abyś się jawiła w okienku? Kto ci list oddał odemnie?

— Cygan JWPana, — odpowiedziała ze strachem dziewczyna.

— Któren cygan? chódź poznawaj go zaraz! — i chciał ją prowadzić do miejsca, w którém stała kapela.

— Jezus Marya! ja tam nie pójdę! — Krzyczała gwałtu służebna.

— Ale musisz! — wołał Kasper, a tymczasem okno się otworzyło na górze i widać w niém było wyraźnie głów kilka.

— Jezus! Jezus! ja będę gwałtu wołać! — wrzeszczała Teklusia.

Cicho! — krzyknął Kasper z całego gardła i mitygując się znowu: — No słuchaj, ja ci dam kilka czerwonych złotych, powiedz mnie, jak to było.

— Niech pan Kasztelanic da mnie pieniądze.

Jedną ręką dzierząc służebną, a drugą dobywszy dukaty i włożywszy jéj za gors, znowu rzecze: — No gadaj.

— Ja dalibóg że nie wiem.... ale pan Cześnikowicz Osuchowski tyle razy mnie powiedział...

— Co ci powiedział?

— On mnie powiedział, że pan Kasztelanic się we mnie zakochał...

— O! pogański synu! poczekaj!

— Ja wierzyć niechciałam, — ale on mi to wciąż powtarzał, a nareszcie rzekł: Będzie panna Tekla widzieć, że niebawem list będzie. Aż i list przyszedł; i sam pan Wojewoda, pogłaskawszy mnie pod brodę, wymówił: *Otóż sobie znalazłaś kawalera, będziesz Kasztelanicową.*

— Aha! wiem już! to zmowa! a gdzież ten list?

— Mam go tutaj na sercu.

— Na sercu! patrzaj się. Daj mnie ten list.

— A co mnie pan da za niego? — zapytała się dziewczyna, bo ile że na wielkim dworze, to jéj i na dowcipie nie brakło..

— A co to ty żyd, handlarz? a wieleż dać?

— Jeszcze kilka dukatów.

— No masz, a dawaj pisanie. Ale poczekaj ty owsiany szlachcicu, chyba byś był charakternikiem, żebym ci kuli w sam mózg nie wwiercił! Nauczę ja ciebie jak to grać z Brześciańskim! — Puścił dziewczynę, a wydarłszy zpod żupana ową torbę skórzaną, w któréj chował kwiateczki ciskane z okna, rzucił je na ziemię i podeptał nogami. Poczém zawoławszy Węgrzynka, szedł wielkim krokiem do miasta, wymyślając jeszcze i naklinając przez całą drogę. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

## Nowe zastósowania stosu Volty do poruszenia Machin.

Zapewne żadne narzędzie tyle się nieprzyczyniło do rozszerzenia wiadomości chemicznych ile stos Volty. W ręku Humphry Davy stał się on środkiem do rozkładów chemicznych, doskonalszym niż wszystkie inne dotąd znane, a odkryte za jego pomocą *potassium* i *sodium* stanowią nową erę w chemii. W kilka lat potém Ampère i Oersted, także

dziesz nawet po 2 i po 3 egzemplarze tego dziennika; ale z tego niewynika jeszcze bynajmniéj, żeby go dzisiaj z łatwością czytać można było. Jak przed kassą teatralną, kiedy grają jaką słynniejszą sztukę, trzeba się szykować w gęsiego, chcąc kupić bilet, tak chcąc dziś w Wiedniu przeczytać *Indépendance*, trzeba się abonować na niego u oberkelnera, i temu łapę dobrze posmarować, żeby ci tylko w tym ogonie czytających abonentów, jakieś bliższe wyzwolenia wyznaczył miejsce. Zakupiwszy sobie w ten sposób *tytuł prawny* do czytania, możesz dopiéro czekać, dopóki na ciebie kolej czytania nie przyjdzie; możesz tymczasem grać w billard albo w szachy i ćwiczyć się w cierpliwości, patrząc, jak twój poprzednik w ogonie chciwych czytania, sylabizuje szpalty kolosalnego dziennika, i palcem wiersz po wierszu odsuwając, syci niémi spragniony umysł, i zwolna je mózgiem przetrawia! Wierzajcie, że czekanie takie na dziennik, i przypatrywanie się, jak wielu się na nim dopiéro sylabizować uczy, jest najnieznośniejszą torturą, o jakiéj pomyśleć można, torturą, któréj się jednak każdy z chęcią poddaje, bo nią się tylko można dzisiaj dokupić tego, co się obecnie stało potrzebą każdego nieledwie pojedyńczego, tojest dokupić prędszych i pewniejszych wiadomości o Francyi. Że wiadomości te stały się dzisiaj *taką pierwszą* dla wszystkich potrzebą, że w obec nich każdy o innych bliższych zapomina, dowodzi tylko, że katastrofa paryska, dominuje wszystko inne na świecie, i jest najlepszym usprawiedliwieniem dla waszych korespondentów za granicą, że z Berlina, Wiednia, Drezna itp., niemogą pisać i nie piszą o niczym innym, tylko o Francyi.

Zastanawiając się z krwią zimną, nad tém wszystkiém co się obecnie w tym kraju dzieje, uderza nie tyle śmiałość czynu, — nie tyle szybkość i precyzya, z jaką był wykonany, bo wykonanie nie było oddane na łaskę ruchawki konspiracyjnéj, ale powierzone zostało sile dobrze uorganizowanéj, wyćwiczonéj i ślepo posłusznéj armii; *ile zręczność*, z jaką jego autor, — umie chować pod firmę celów ogólnych i publicznych.

Można niedzielić zasad, w jakie wierzy jenerał Cavaignac; można być przeciwnikiem utopii, któréj hołduje w dobréj wierze, mierząc znać wszystkich ludzi wedle siebie, tj. utopii rzeczypospolitéj w staréj i na prawie historyczném zbudowanéj Europie; można jak powiadam być tego wszystkiego przeciwnikiem, ale niepodobna nieszanować, i jak należy nie cenić charakteru takiego, jakim jest Cavaignac. Od roku 1848 wyrzucała fala rewolucyjna na powierzchnią towarzystwa wiele imion we Francyi, które w niéj mniejszą lub większą starały się odegrać rolę; od roku 1848, widzieliśmy w tym kraju tłum empiryków, dobijających się o sławę uleczenia wielkiego pacyenta, i przynoszących do tego każdy z osobna radykalną receptę;— lecz wszystkie te imiona były imionami spekulantów; wszyscy ci empirycy byli pretendentami, nie do uleczenia, ale do opanowania władzy we Francyi, i wszystkich też ta sama fala, co ich chwilowo wyniosła, spłukała napowrót w nicość, z któréj ich dobyła. Z brudnéj téj kałuży samolubstwa i frymarki zasadami i sumieniem, jeden tylko Cavaignac wyszedł czystyi niepokalany; on jeden wywiódł się i przed światem i przed historyą, że to, co podejmował, podejmował w dobréj wierze, w interesie nie swoim, ale swojéj ojczyzny. Stworzony na miarę *Kassiuszów* i *Brutusów*, podania o nich stwierdził czynem, przypłacił osobą; i w upakarzającéj téż historyi swojego narodu z lat ostatnich, świecić będzie sam jeden, jak ów czysty i eteryczny płomień, unoszący się nad bagnem zgniliska i zepsucia. Jeżeli kto we Francyi może śmiało posiągnąć po tytuł *zbawiciela* i spółeczeństwa i Francyi, to po niego może sięgnąć jeden tylko Cavaignac, bo on w dniu 23cim czerwca 1848 roku, zbawił rzeczywiście i pierwsze i drugą. Jeżeli kto może mieć tytuł do wieńca obywatelstwa, to niezawodnie Cavaignac, bo najwyższym dowodem obywatelstwa, jest poszanowanie prawa, jest zaparcie się własnego interesu, choćby mu wszystko sprzyjać miało, a Cavaignac dał właśnie najwyższy dowód poszanowania prawa, oddając posiadaną władzę, powołanemu do niéj przez naród rywalowi, i Cavaignac sam jeden, zdobył się na bohatérski czyn, interesowi publicznego spokoju, jak skoro zstąpił z miejsca, na którém wówczas był postawiony.

Wiedeń się bawi ciągle, bo się zawsze znajdują ludzie, którzy coraz to o nowéj jego zabawie przemyślają. W tych dniach otwartą została nowa kawiarnia *Eydera*, na Graben, w gmachu zwanym Tratner-Hof na pierwszém piętrze, i napełnioną jest od rana do wieczora tłumami zwiedzających ją gości. Ale bo téż przyznać należy, że w Wiedniu, odznaczającym się skąd-inąd swojemi kawiarniami, podobnie pysznie i kosztownie urządzonéj kawiarni dotąd jeszcze nie było. Właściciel posiadał już od lat 2ch w tym samym gmachu na dole, bardzo wspaniałą kawiarnię. Napływ gości kazał mu przemyśliwać nad jéj rozprzestrzenieniem, a gdy na dole przybrać więcéj lokalu niemożna było, postanowił przybrać do dotychczasowego na dole, lokal na pierwszém piętrze, i obadwa wewnątrz zakładu z sobą połączyć. Połączenie to dokonaném w saméj rzeczy zostało, w sposób można powiedzieć książęcy. 32 wspaniałych szerokich schodów z marmuru Carara, prowadzą z dolnego apartamentu do górnego, gdzie wszystko jaśnieje gustem, zbytkiem, a nawet można powiedzieć, że przepychem. Meble, stoliki, stoły, bufeta, zwierciadła, konsole, fotcille, wszystko masif palisandrowe, i inkrustowane bronzem, reszta urządzenia odpowiada temu stylowi. Właścicielem i założycielem téj kawiarni jest pan Eyder, który niedawno jeszcze był oberkelnerem w Hotelu zum Erzherzog Karl, bo tu na takiéj drodze ludzie przychodzą do majątków, a tém samém i do znaczenia.

---

**Berlin** 14 grudnia.

† Wreszcie i organ ministeryalny, *Gazeta Pruska*, przerwała długie milczenie w sprawie L. Napoleona, i oświadczyła się, za koniecznością i utylitarnością dokonanego czynu. — Co do konieczności trzeba przyznać, że stan rzeczy był krytyczny, że wyjście z niego stawało się od dnia do dnia gwałtowniejszą potrzebą, — co się nakoniec utylitarności tyczy, skutki zamachu okażą, — jakie Francya i Europa odniosą z niego pożytki. Powyższe oświadczenie *Gazety Pruskiéj* odpowiada zupełnie neutralnemu położeniu tutejszego rządu w obec Francyi. Dłuższe milczenie, po przekonaniu się, że zamach stanu stał się czynem dokonanym, było niepodobném. Czy na przerwanie tegoż wpłynęła nota prezydenta, zawiadamiająca dwory europejskie o zaszłéj zmianie, dająca wszelkie gwarancye w chęci utrzymania pokoju, porządku i nienaruszoności publicznego prawa; czy wpłynęła na nie, jak wieść głosi, zaniesiona przez posła francuskiego, a poparta przez rosyjskiego skarga przeciw namiętnéj i obraźliwéj dla prezydenta polemice tutejszéj nietylko opozycyjnéj, ale i konserwatywnéj prasy; czy wreszcie, co najpodobniejszém jest do prawdy, rząd z własnego natchnienia i z potrzeby zrzucenia z siebie wywołanego przez zbyt długie milczenie podejrzenia, jakoby skrycie podzielał potępiający wyrok dzienników, mianowicie *Kreuzzeitung*, polecił organowi swemu wynurzyć w powyższym umiarkowanym i oględnym tonie swoję opinią; sprawdzenie domysłów tych małéj jest wagi w obec faktu, że rząd tutejszy przyjmuje dokonany zamach stanu, jako konieczność i dla siebie do uznania wznoszącéj się na nim nowéj władzy. To chwilowo jest tutaj najważniejszym wypadkiem, który innym dziennikom daje powód i sposobność do nowych oświadczeń, wyprowadzających je z dotychczasowéj jednomyślności na pole różności opinij, mniéj-więcéj zbliżających lub oddalających się od zapatrywania się organu ministeryalnego. Nie będziemy powtarzali szczegółów téj różnorodnéj krytyki; oddać jéj tylko musimy słuszność, że panuje w niéj, mimo surowości, pewna powaga, odpowiadająca ważności przedmiotu. Tylko czas okazać może słuszność téj lub owéj opinii.

Sprawozdanie komissyi sejmowéj, która zajmowała się rozpoznaniem traktatu wrześniowego, wyszło z druku. Komissya postanowiła jednomylnością głosów, uczynić wniosek o przyjęcie traktatu. Ponieważ sprawa ta wymaga spiesznego załatwienia, nie będzie zapewne w plenum długich nad nią obrad. Obawiają się tylko, aby w Izbach hanowerskich rzecz się nie przewlokła, lub przez rozwiązanie Izb, które stanęły w opozycyi przeciw ministerstwu, na nieprzełamane nie trafiła trudności. — Dotąd jednakże utrzymuje się tu stałe przekonanie, że traktat przyjdzie do skutku.

Że Prusy nie poślą pełnomocnika na kongres wiedeński, doniosłem dawniéj. Jednakże to jeszcze nie dowodzi, aby Prusy przeciwnemi były unii handlowéj i celnéj całych Niemiec. Owszem równocześnie z odmówieniem udziału w kongresie, gabinet tutejszy przesłać miał z swéj strony do Wiednia projekt do ścisłego handlowego traktatu, pomiędzy Związkiem celnym a Austryą. Szczegóły projektu wiadome. Słychać tylko, ze Prusy osobno traktować chcą z Austryą, i przez projekt powyższy utorować sobie chcą do tego drogę. Uregulowanie zatém stósunków handlowych i celnych w Niemczech, leży jeszcze w bardzo dalekiem polu.

Izby zostają w ciągłéj bezczynności. Nawet komisye mało mają do czynienia i rzadko się tylko zbierają, bo główne przedmioty legislacyjne nie zostały im dotąd przedłożone. Z posłów polskich Cieszkowski jest członkiem komisyi finansowéj, przez Niemców samych, z powodu fachowych w tym wydziale znajomości, do tego honoru powołany. Janecki jest członkiem komisyi publicznego wychowania, słychać; że Izby 21 b. m. będą na dwa tygodnie odroczone. Jeżeli się wiadomość ta potwierdzi, było lepiéj wcale ich w tym roku nie zwoływać, bo dotąd rzeczywiście bardzo mało były czynne, a w bieżącym tygodniu tylko jednę mają mieć sesyą.

Od 1 stycznia p. r. zaprowadzoną będzie w nadreńskich prowincyach zupełna centralizacya władz policyjnych, na wzór frencuzkiéj. Coblenz będzie punktem środkowym czynności. Obecny stan Francy wpłynąć miał stanowczo na to postanowienie, które obcem pozostanie, na teraz przynajmniéj, w innych prowincyach.

Na miejscu hr. Pourtalesa mianowany został posłem pruskim w Konstantynopolu major *Wildenbruch* dotychczasowy namiestnik pruski w Atenach. — Pruskie wojsko ma już 15 p. m. ustąpić z Holsztynu. O austryackiem nie słychać. Rosya podobno nalega, aby sprawa duńska prędko była załatwioną.

## Przegląd Polityczny.

Izby pruskie niedają o sobie znaku życia, wszakże przed Nowym Rokiem mają jeszcze wziąść pod rozbiór traktat 7go września.

Natomiast w Hanowerze codziennie się pojawiają te same uchwały z powodu zamiarów rządu wstrzymania organizacyi rządowéj i administracyjnéj.

Również w München burzliwe było posiedzenie 12 grudnia z powodów obstawania deputowanych za wolnością druku i zaprzeczania rządowi prawa użycia środków administracyjnych w tym względzie. Minister Pfordten zagroził nawet opuszczeniem sali posiedzeń. Do tego przymięszały się skargi na rozporządzenia przeciw sekcie tak zwanych niemieckich katolików. W sporze stąd wynikłym o kompetencyą Izby wielu członków prawéj głosowało z opozycyą i wbrew żądaniu ministra, który skargi zanoszone chciał mieć odesłane do wydziału podawczego, osobną do zbadania tych zażaleń wyznaczono komissyę.

---

**Wiedeń** 15 grudnia. Dziennik *Morgenpost* będący własnością redaktora *Reichszeitungu* zawieszony został na dni ośm i nominalny redaktor onegoż p. Herzenskron skazany na areszt tygodniowy za umieszczenie w kolumnach swoich ostrego artykułu przeciwko prezydentowi Rzpltéj francuskiéj, wyjętego z *Nowo-Pruskiéj Gazety* czyli tak zwanéj *Gazety Krzyżowéj*. Zapewniają, że *Reichszeitung* z końcem b. r. wychodzić przestanie.

— Dzisiejsza giełda pod wpływem nadspodziewanego podniesienia się rénty francuskiéj prawie do *al pari*, bardzo była ożywiona i kurs złota i srebra znacznie się zniżył.

— Ministerstwo finansów postanowiło, że przy decyzyach nad fassyami do podatków od dochodów, służyć ma opodatkowanym prawo wskazania znawców, lub w sztuce biegłych, których świadectwem poprzeć chcą swoje zeznania; wszakże władza podatkowa ma także prawo przyzywania i przesłuchiwania innych w sztuce biegłych.

— Wydawany przez stowarzyszenie katolickie dziennik „*Oesterr. Volksfreund*“ donosi, że uregulowanie interesów kościelnych w Austryi bliskie jest ukończenia.

— W Wenecyi otworzono temi dniami wielką fabrykę szkła i krzyształu pod firmą Norsa et comp., w któréj 200 przeszło robotników znajduje zatrudnienie. Zapłata robotnika w mieście tem tak jest niska, że do najcięższych robót wynajmują się po 10 kr. dziennie.

Tamże aresztowano czterech studentów z Padwy, których Kalabryjskie kapelusze i niestósowne ubranie zwracało na siebie uwagę.

---

dzięki jemu, poznają prawa prądów elektrycznych i podają sposób Schweigerowi do urządzenia *multiplicatora*. Prawie w tymże samym czasie Arago odkrywa, że żelazo niehartowne, zostając pod wpływem prądu elektrycznego, czasowie się magnetyzuje, i własność ta staje się osnową machin elektro-dynamicznych i telegrafów elektrycznych. Dalej: pozłacanie i posrebrzanie galwaniczne, wynalezione przez pp. de la Rive i Roultz, już zajmuje miejsce w kunsztach obok innych dawniejszych metod, i może wkrótce zupełnie je zastąpi. Światło elektryczne również znalazło niejedno interesujące zastósowanie; narzędzia przemyślone przez pp. Foucault i Duboseg pozwalają utwierdzić na jednym stałym punkcie, światło tworzące się między biegunami stosu, i już dzisiaj używają je w niedostatku światła słonecznego w doświadczeniach optycznych; można przewidzieć w niewielkiéj nawet odległości chwilę kiedy to światło znajdzie zastósowanie na statkach parowych i żelaznych kolejach, bądź dla oświecenia nocnych pociągów, bądź jako środek przesyłania znaków na znaczne odległości. Z innéj strony piękne doświadczenia pana Despretz pokazują nam siłę ogrzewającą stosu Volty. W jego ręku najuporczywsze ciała zostają stopione a nawet węgiel natychmiast się ulatnia.

I tak stos Volty jest razem i według upodobania jednym z najsilniejszych działaczy chemicznych; źródłem światła lub ciepła; nadaje ruch machinom, jeżeli nie z równą siłą jak para, to pewnie z większém posłuszeństwem i z większą dokładnością, nakoniec przesyła myśl ludzką w największe odległości z szybkością błyskawicy.

Zapewne, te wszystkie zadziwiające rezultata, otrzymane w przeciągu niespełna lat 50ciu za pomocą narzędzia, które winniśmy gieniuszowi wielkiego Pawijskiego fizyka, niewyczerpały obfitego źródła, które on wskazał uczonym. Ciągle oni nad niém pracują, jedni wyszukując nowych wynalazków, drudzy starając się znajome wydoskonalić.

Między temi ostatniemi ważne zajmują miejsce doświadczenia p. Aristide Dumont nad zastósowaniem siły elektro-magnetycznéj do poruszania machin.

Najważniejszém następstwem tych doświadczeń jest przekonanie się, że siła elektro-dynamiczna, chocaż daleko mniéj użyteczna od siły pary dla wywydania potężnego parcia, jest jéj równą a może nawet ma nad nią przewagę w zastósowaniu do niektórych kunsztów i rzemiosł, gdzie nie tyle idzie o absolutną wartość siły mechanicznéj, jak o łatwość tworzenia téj siły natychmiast i podług swojéj woli.

Młody i już chubnie znany artysta francuski pan Froment, oddawna już zrobił praktyczne zastósowanie tego rezultatu doświadczeń p. Aristide Dumont. Ma on od wielu lat w swoich warstatniach, kilka machin elektro-magnetycznych swojego wynalazku, pracujących bardzo regularnie i odbywających jak najrozmaitsze czynności. Z pomiędzy wielu innych wspomniemy tu o dwóch przykładach zasługujących szczególnie na uwagę przez swoję prawie nadprzyrodzoną akuratność.

Głównym warunkiem w instrumentach astronomicznych, jest akuratna podziałka wielkich kół, wchodzących w skład większéj części tych instrumentów. W obserwatoryum paryzkiém są między innemi dwa wielkie koła ścienne, mające jedno 0,75 metra, drugie 1 metr w promieniu. Oba podzielone są na obwodzie na 360 stopni, a każdy stopień na 12 części, z których każda odpowiada 5ciu minutom. Takim sposobem ilość krések na każdym obwodzie wynosi 4,320. Można sobie wystawić jak delikatną była operacya, za pomocą któréj dokonano te podzielenie. Ale na tém jeszcze nie koniec. Robią koła od 0,65 metra w promieniu, których stopnie podzielone są na 30 części, stanowiących 2 minuty każda. W takim razie obwód zawiera 10,800 krések, leżących w równych od siebie odległościach i rozdzielonych przestankami wynoszącemi nieco więcéj niż 0,12 milimetra. Podziałki te powinny być ile tylko można doskonale regularne; gdyż różnica między niemi, niewiększa jak 0,001 milimetra, odpowiadałaby jednéj sekundzie i byłaby powodem do ważnych omyłek w rachunkach astronomicznych, wymagających i posiadających dziś przybliżenie aż do 0,1 sekundy.

Podziałka ta otrzymuje się za pomocą machin, zazwyczaj poruszanych ręką. P. Froment powierzył działanie swojéj machiny czynnikowi elektro-magnetycznemu siły odpowiadającéj jednéj czterdziestéj części parowego konia. Ustawił swoję dzielczą machinę w pokoju osobnym, do którego nikt nie jest przypuszczonym; ale tego jeszcze niebyło mu dosyć: ponieważ odmiany temperatury, sprawione przez różne działanie słońca w rozmaitych godzinach dnia, wstrząśnienia ścian od przejazdu powozów i czynności robotników itd. sprowadzały wstrząśnienia w aparatach, mogące być przyczyną wielkich omyłek w dzieleniu kół. A przecież koło średnich wymiarow potrzebuje kilku-godzinnéj pracy, która najkorzystniéj się odbywa przy ciągłych zupełnie jednakowych warunkach, przemyślny ten mechanik powierzył działanie swego czynnika elektro-magnetycznego doskonale urządzonemu zegarowi. I tak o pewnéj naznaczonéj godzinie wśród nocy, kiedy wszyscy śpią, kiedy nawet główny zwierzchnik zakładu tam się nieznajduje i kiedy największa spokojność panuje w całym domu, zegar porusza sprężynę łączącą czynnik elektryczny ze stosem mającym go ożywić; czynnik zaczyna natychmiast działać, obraca tablicę, na któréj jest przytwierdzone koło przeznaczone do podzielenia, opuszcza i porusza wózek z kolcem stalowym, którego przejście po kole robi podziałki, podnosi go i odciąga na początkowe położenie i znowu go opuszcza, kiedy koło przebiegło potrzebną przestrzeń: a wszystko to jest urządzone z taką dokładnością, że kiedy robota jest ukończoną, kiedy ilość godzin, minut i sekund, potrzebnych podług wielkości koła i liczby podziałek została dopełnioną, ten sam zegar co dał znak początku roboty, daje znak jéj końca: wtenczas wszystko ustaje, a mechanik za swoim powrotem znajduje koło już podzielone z całą doskonałością jakiéj jest zdolną tak drobnostkowa praca.

Zegar ten jest także dziełem pana Froment, dokonaném wtenczas kiedy był jeszcze uczniem w Instytucie ś. Barbary.

Drugi również zadziwiający apparat, poruszany za pomocą elektryczności w pracowni p. Froment, jest też podobnego rodzaju, z tą różnicą, że jego powinnością jest dzielenie nadzwyczajnie małych długości.

Wiadomo, ile zastósowanie drobnowidza stało się użytecznem do postępu nauk przyrodzonych. Między narzędziami niezbędnemi dla mikrografów ma naturalne miejsce apparat, za pomocą którego można z dokładnością mierzyć rozmaite części, z których się składa przedmiot położony w ognisku narzędzia.

Wymiary tego przedmiotu mogą często nieprzechodzić ułamku milimetra, a zatém narzędzie mierzące powinno być stósowne do tych wymiarów. Narzędzia wykonane na ten użytek przez p. Froment, są linijki szklanne, na których za pomocą ostrza dyamentowego, nakreślona jest podziałka, gdzie każdy milimetr jest podzielony jak najdokładniéj na pięćset doskonale równych części; przedziwna machina co dokonywa tę pracę poruszaną jest przez czynnik elektryczny, którego działanie, jak o tém wspominaliśmy wyżéj, zaczyna się i ustaje w chwili zakreślonéj przez mechanika i naznaczonéj przez niego samego na zegarze, który mu jest zupełnie posłuszny tak w dzień jak w nocy, tak w jego przytomności jak i wtedy gdy on jest daleko od swego zegaru.

Nic więc dziwnego, że jeden z wielkich medalów wystawy londyńskiéj przyznanym został p. Froment za dokonane przez niego z taką zadziwiającą doskonałością podziałki koła w teodolicie i linii prostéj w metrze.

Stąd się okazuje, że praktyczne zastósowanie machin elektro-dynamicznych daleko jest więcéj posuniętém niż się to powszechnie zdaje.

(Wyjąt. z dzien. *le Moniteur universel.*)

## FRANCYA.

**Paryż 11 grudnia.** Jenerał dowodzący naczelnie armią paryzką, przesłał ministrowi wojny raport następujący:

Paryż 9 grudnia 1851.

Panie ministrze,

„Miałem honor przesłać panu raport skrócony o wypadkach z d. 3 i 4 b. m. jak niemniéj zdać panu sprawę z otrzymanych rezultatów wskutek przygotowanych kroków w przewidzeniu tych zdarzeń.

„Dziś mając sobie złożone częściowe raporta od jenerałów dywizyi stojących pod memi rozkazami, pospieszam posłać szczegóły uzupełniające pierwsze moje sprawozdanie.

„Dnia 3go od samego rana zbiegowiska liczne i groźne zebrały się w różnych punktach. Różne korpusa armii paryzkiéj zajęły stanowiska do walki.

„Jenerał Marulaz stojący z brygadą na placu Bastylii, dowiedziawszy się o barykadzie, którą wznoszono na zetknięciu się ulic przedmieścia ś. Antoniego, Cotte i ś. Małgorzaty, posunął w tym kierunku trzy kompanie 19go pułku lekkiéj piechoty pod rozkazami komendanta Pujol, i ruch ten poparł marszem przyspieszonym na czele batalionu z 44go pułku ulicą Charonne, tak aby uderzyć na barykadę przez ulicę Cotte.

„Zbiegowisko mając na czele trzech reprezentantów montaniardów, ujrzawszy wojsko, dało ognia i raziło fizyliera Siran z 44 pułku.

„Pierwszy pluton odpowiedział: reprezentant Baudin padł na barykadzie.

„Po południu, jenerał Herbillon, który zajmował plac ratuszny, uprzedzony o barykadach stawianych w ulicach Temple, Rambuteau, Beaubourg itd. udał się natychmiast w tym kierunku na czele kolumny złożonéj z 9go batalionu strzelców pieszych i jednego działa, wywrócił wszystkie przeszkody stojące na drodze, gdy tymczasem batalion z 6go pułku piechoty zniszczył w ulicy Temple materyały przygotowane do kilku barykad.

„Późniéj wieczorem, postawiono znowu barykady w ulicy Beaubourg. Pułkownik Chapuis z 3go pułku piechoty, mając z sobą batalion swego pułku i kompanią od inżynieryi przebiegł powtórnie wszystkie te dzielnice, pomimo licznych strzałów, które nie zdołały powstrzymać pędu jego kolumny. Wszystkie przeszkody zniesiono biegnąc — tych co opór stawiali, zabito.

„Zbiegowiska w innych dzielnicach ustąpiły same przed energią i śmiałą postawą wojska.

„Widząc iż dzień cały przeszedł na nic nie znaczących bitkach, nieprowadzących do żadnego stanowczego rezultatu, domyślając się oraz że przywodzący rozruchom zamierzyli zmęczyć wojsko, przenosząc wzburzenie w różne dzielnice, postanowiłem zostawić powstanie jakiś czas zupełnie swobodne, aby tym sposobem podać mu łatwość wybrania sobie miejsca, wzmocnienia się w niem, i utworzenia massy którąbym mógł dosięgnąć i zwalczyć.

„W tym celu rozkazałem ściągnąć wszystkie małe posterunki i wrócić wojsku do koszar. Czekałem.

„Dnia 4go od rana raporta p. prefekta policyi i moje własne rekonesansy przekonały mnie, że silne tłumy zbierały się w dzielnicach ś. Antoniego, ś. Dyonizego, ś. Marcina. Zaczęto stawiać barykady.

„Powstania ogniskiem było miejsce między bulwarami a ulicami Temple, Rambuteau i Montmartre.

„W południe dowiedziałem się, że barykady stają się coraz to większemi, że zagrażają silną budową, że powstańcy w nich oszańcowani; lecz przedsięwziąłem był sobie nie attakować aż o godzinie drugiéj. Niewzruszony w méj decyzyi nie posunąłem godziny attaku naprzód ani jednéj minuty pomimo nalegań któremi ze wszech stron mię parto. Znałem zapał mego wojska, wiedziałem z jaką niecierpliwością czekało na spotkanie, i byłem pewnym że zwyciężę powstanie w przeciągu dwóch godzin, byle tylko szczerze walkę przyjąć chciało.

„Skutek usprawiedliwił moje oczekiwanie. Attak nakazany na godzinę drugą rozpocząć się miał ruchem do jednego punktu dążącym, zestrzelonym, dywizyi Carrelet i dywizyi Levasseur.

„W tym celu brygada Bourgon stanęła na pozycyi między bramą ś. Dyonizego i bramą ś. Marcina.

„Brygady Cotte i Canrobert zajęły bulwar włoski, wtedy gdy jenerał Dulac uszykował się przy ś. Eustachym a brygada kawaleryi jenerała Reibell rozciągnęła się na ulicy Pokoju.

„Jenerał Levasseur biorąc pozycyę szykował swoje kolumny tak, aby popierał ruch dywizyi Carrelet.

„O godzinie drugiéj wszystkie korpusa ruszyły jednocześnie.

„Brygada Bourgon zmiata bulwar aż do ulicy Temple, schodzi tą ulicą aż do ulicy Rambuteau, znosząc wszystkie barykady które na drodze znajduje.

„Brygada Cotte, wchodzi i bije się w ulicy ś. Dyonizego, podczas gdy jeden batalion 15go pułku piechoty puszcza się ulicą Petit-Carreau zabarykadowaną.

„Jenerał Canrobert, biorąc pozycyą przy bramie ś. Marcina, przebiega ulicę przedmieścia tego imienia i ulice przyległe, zamknięte silnemi barykadami, które batalion 5ty strzelców pieszych pod dowództwem komendanta Levasson Sorval zdobywa z rzadką walecznością.

„Jenerał Dulac rzuca do ataku barykad ulicy Rambuteau i ulic przyległych kolumny złożone z 3 batalionów 51go pułku piechoty pod dowództwem pułkownika Lourmel, i z 2ch innych batalionów, jeden 19go drugi 44go pułku piechoty liniowéj, z pomocą jednéj bateryi artyleryi.

„W tym samym czasie brygada Herbillon złożona z dwóch kolumn, z których jedną prowadził sam jenerał Levasseur osobiście, weszła w samo ognisko powstania przez ulice Temple, Rambuteau i ś. Marcina.

„Jenerał Marulaz działał w tym samym kierunku przez ulicę ś. Dyonizego, a ulice poprzecznie przebiegała kolumna lekka pod rozkazami pułkownika de la Motterouge, z 19go pułku piechoty.

„Jenerał Courtigis, przychodzący z Vincennes na czele swéj brygady, zrzucał w przedmieściu ś. Antoniego kilka także ustawionych barykad.

„Różne te operacye prowadzone były pod ogniem powstańców, z taką zręcznością i zapałem że o wypadku ich szczęśliwym ani na chwilę wątpić niemożna było. Barykady attakowane naprzód kanonadą, zdobywane zostawały bagnetem. Cała część miasta rozciągająca się między przedmieściami ś. Antoniego i ś. Marcina, ś. Eustachym i ratuszem, zoraną została we wszystkich kierunkach kolumnami piechoty: barykady wszędzie zdobyte i zniszczone, powstańcy rozproszeni lub zabici. Zbiegowiska usiłujące zebrać się na bulwarach, rozbite zostały szarżami kawaleryi jenerała Reibell, która nawet na wysokości ulicy Montmartre przyjętą raz została silnym ogniem ręcznéj broni.

„Attakowani zewsząd i naraz, przerażeni niezwyciężonym zapałem wojska, i ogółem ruchów otaczających jakby żelazną siecią dzielnicę całą w któréj nas oczekiwali, powstańcy nie śmieli nic przedsięwziąść ważnego.

„O godzinie piątéj dywizya Carrelet już znowu stała na bulwarach.

„Tak więc attak rozpoczęty o godzinie drugiéj, skończonym był przed piątą. Powstanie zwyciężone zostało w obranym przez siebie miejscu.

„Jednakowoż kilka spotkań cząstkowych odbyło się za tym obrębem, o których obowiązany jestem wzmiankować.

„Czwartego, około godziny 7 wieczór, kilka band powstańców rozpędzonych przez różne kolumny, zgromadziło się w górze ulicy St. Honoré, des Poulies i w bliskich małych uliczkach, gdzie rozpoczęto barykady.

„Około godziny 8éj, pułkownik Lourmel z 51 pułku piechoty, który został był na pozycyi przy ś. Eustachym, pomimo że wiedział dobrze o trudnościach attaku nocnego, postanowił wszakże natrzeć na nie natychmiast drugim batalionem swego pułku.

„Cztery pierwsze barykady zdobyli jednym pędem, z niezmiernym zapałem grenadyery i woltyżery tego batalionu. Została piąta, wyższa i od tamtych wiele lepiéj broniona. Pomimo że całkiem stał w oddaleniu, pomimo ciemności, pułkownik Lourmel ani się wahał ją zaattakować. Pietnastu grenadyerów pod dowództwem sierżanta Pitrois uderzyło naprzód, za niemi poszli grenadyery i woltyżery z batalionu porwani przykładem komendanta Jeannin.

„Nic niezdołało się oprzeć tym mężnym żołnierzom. Zdobyli barykadę pomimo rozpaczliwéj obrony. Stu blisko powstańców jéj broniło. 40tu zginęło, resztę zabrano. Sto fuzyj i broni różnego rodzaju, mnóstwo amunicyi dostało się w ręce naszych żołnierzy.

„Pułkownik Courant z 19go pułku piechoty, który stał z pułkiem swoim w pałacu narodowym (Palais-Royal), dowiedziawszy się że wielka liczba powstańców, wypędzonych z dzielnicy ś. Marcina, zebrała się na placu Victoires i zagraża bankowi i przyległym dzielnicom, puszcza się na nich pędem, zrzuca barykady na ulicy Pagevin i Fossés-Montmartre, wraca do banku, zajmuje pozycyą i tym sposobem utrzymuje spokojność w obu dzielnicach banku i giełdy.

„Nieskończyłbym przytaczać; nie mogę jednak nie oddać sprawiedliwości energicznéj zręczności z jaką kapitan la Roche d'Oisy, dowódzca 4éj kompanii 1go batalionu żandarmeryi ruchoméj, potrafił przez cały czas jak trwało powstanie uchować od szwanku drukarnią narodową którą otaczały ciągle groźne oddziały. Wzniesiono kilka barykad w ulicach sąsiednich w celu przecięcia komunikacyi z tym zakładem. P. porucznik Fabre z téj kompanii na czele 25 żandarmów zdobył jednym pędem najsilniejszą z tych barykad, złożoną z przewróconych dyliżansów, beczek pełnych kamieni i kloców drzewa. Inne barykady były jedne po drugich zdobyte i zniszczone, cyrkulacya zaś utrzymaną została za pomocą gęstych patroli.

„Przy kaplicy św. Dyonizego, kilka kompanij z 28go piechoty wzięło mnóstwo barykad i utrzymało porządek w tych dzielnicach ludnych, i podburzanych przez towarzystwa tajne.

„Gdy te wypadki miejsce miały na prawym brzegu Sekwany, jenerał Renault, dowodzący drugą dywizyą, zajmował lewy brzeg, a zręcznem uszykowaniem i śmiałą postawą wojska, udało mu się zasłonić przed wszelką agitacyą ludność robotniczą 11go i 12go okręgu, ludność, w któréj powstanie z innych epok, mnóstwo werbowało stronników.

„Dywizya kawaleryi rezerwowéj, pod rozkazami jenerała Korte, przywołana z Wersalu, stała najprzód na polach elizejskich, potém na bulwarach, przyczyniła się licznemi i silnemi patrolami, do uwięzienia wielkiéj liczby powstańców, i do przywrócenia zupełnéj spokojności.

„Z raportów, które odebrałem 4go w nocy o stanie Paryża, powziąłem pewność, że powstanie nie podniesie więcéj głowy; zaraz koło północy ściągnąłem część wojska z pozycyi dla spoczynku, na który tak bardzo sobie zasłużyło.

„Nazajutrz, 5go, chciałem pokazać ludności całą armią paryzką. Chciałem tą demonstracyą zaspokoić dobrych, zastraszyć złych.

„Dałem rozkaz brygadom piechoty, z artyleryą i kompaniami inżynieryi, aby przebiegały miasto w kolumnach ruchomych, aby szły wręcz na powstańców, gdziekolwiekby się ukazali, aby zabierały i niszczyły wszelkie przeszkody, tamujące cyrkulacyą w Paryżu.

„Tym końcem, jenerał Carrelet na czele jednéj kolumny swéj dywizyi, udał się koło 9éj zrana do rogatki Rochechouart, gdzie mówiono o straszliwéj barykadzie. Ale powstańcy, uderzeni wypadkiem dnia 4go, nieśmieli bronić swych szańców, i opuścili je za zbliżeniem się wojska.

„Inna barykada, wzniesiona na przedmieściu Poissonnière, została podobnież opuszczoną od swych obrońców, zanim nawet kolumna jenerała Canrobert, przeznaczona do téj rozprawy, nadciągnąć zdołała.

„Począwszy od téj chwili, spokojność nie była przerwaną w Paryżu, i komunikacye na wszystkich punktach przywrócone. Armia udała się na kwatery, a Paryż od 6go, tojest nazajutrz, niewidząc już rozwinięcia żadnych nadzwyczajnych sił wojskowych, wrócił do swego czynnego, ruchliwego, zwykłego życia.

„Niewiem panie ministrze, czy potrafię oddać wojsku, które się w tych dwóch dniach biło, całą sprawiedliwość w ocenieniu stałości, zapału i karności, jakich tyle dało dowodów. Oficerowie i żołnierze wszyscy pojęli czego wymagała od nich w téj ważnéj chwili ojczyzna i społeczność, wszyscy szlachetnie dopełnili powinności.

„Szczególniéj też pochwalić muszę energiczną pomoc, jakiéj doznawałem ze strony jenerałów pod rozkazami memi będących. Instrukcye moje wypełniane zostały z taką pojętnością i poświęceniem, że wdzięczność moja jest jak najżywsza. Wszędzie wskazywali oni żołnierzom te drogę, którą się tak szlachetnie rzucali.

„Na nieszczęście, tak skomplikowane operacye wojenne nie mogły być wypełnione bez znacznych strat. W ciągu obu dni było 25 zabitych, z których jeden oficer, i 184 rannych, z tych 17 oficerów. W liczbie tych ostatnich jest pułkownik Quilico z 72go piechoty, któremu kula przeszyła rękę, w téj saméj chwili, gdy jego podpułkownik Loubeau padał obok niego śmiertelnie ugodzony. Cała armia brała udział w żalu 72go pułku po stracie tego oficera sztabowego wyższych prawdziwie zdolności.

„Strata nasza liczebnie jest mała w porównaniu ze stratą powstańców. To wytłomaczyć może zapał z jakim żołnierze nasi szli do boju, i energia z jaką tłumili powstanie. W przeciągu dwóch godzin walki, armia Paryska otrzymała żądany rezultat; usprawiedliwiła zupełnie położone w niéj zaufanie prezydenta Rpltéj; ma uczucie, że mu szlachetnie posłużyła do uratowania społeczeństwa we Francyi a może i w całéj Europie.

„Będę miał honor przesłać niebawem nazwiska wojskowych wszelkich stopni, którzy zdawali mi się najbardziéj zasługiwać na nagrody, na których więc będę pana prosił, abyś zechciał zwrócić łaskawe względy p. prezydenta Rzeczypospolitéj.

Racz, panie ministrze, przyjąć itd.

Jenerał naczelnie komenderujący *Magnan*.

---

Noc z d. 1 na 2 grudnia, podczas któréj pochwycono najcelniejszych reprezentantów spoczywających u siebie, i dzień 2 grudnia, kiedy najwyższą władzę we Francyi, Zgromadzenie narodowe otoczywszy dwoma szpalerami żołnierzy poprowadzono do więzienia, — bez względu, jakiekolwiek one wywrą skutki na pomyślność Francyi i Europy. To też dokumenta, które tę epokę wyjaśniają, są nader pożądane, umieszczamy więc pierwszy, który znajdujemy w *Indépendance belge*, a który jak się zdaje wyszły z pod pióra reprezentantów, jest wiernem opowiedzeniem wszystkich wypadków zaszłych w owych dniach pamiętnych.

„Kiedy się poczęła rozchodzić wieść, że zgromadzenie zostało otoczone, i że jenerałowie Changarnier, Leflô, Bédeau, Lamoricière i Cavaignac przededniem aresztowani, pewna liczba reprezentantów przybiegła na miejsce, a przekonawszy się, że bramy hotelu ich prezesa były wolne od wojska, przedarli się tamtędy do sali posiedzeń, wyprawiwszy kilku z pomiędzy siebie do pana Dupin, którzy go skłonili, aby się z nimi połączył. P. Dupin nadszedł w chwili, kiedy żołnierze wypędzali z sali posiedzeń reprezentantów także znajdujących się. Zwróciwszy się do oficera, nakazał mu oczyścić salę z wojska, zostawić pałac wolny i przedstawił mu, na jaką odpowiedzialność się naraża dokonywując na Zgromadzeniu narodowém napaści, którą mu nakazano; słowa te były bezskuteczne, żołnierze w skutek rozkazu komendanta, wypchnęli przemocą reprezentantów i prezesa, uderzając ich kolbami. Reprezentanci wypchnięci z sali posiedzeń, zebrali się w gabinecie prezesa. Tam ułożono protestacyą w słowach godnych i energicznych, którą, skoro prezydent podpisał, zamieszczono w rejestrze prezydyonalnym. Kiedy się to działo, inni reprezentanci zebrali się u p. Odilon-Barrota i tam podpisali protestacyą. Inni nakoniec w większéj liczbie zgromadzili się u p. Daru jednego z vice-prezesów na ulicy de Lille, zkąd wyszli ku Zgromadzeniu. Przybywszy do bramy bocznéj pałacu Zgromadzenia, vice-prezes otoczony członkami bióra zawezwał wojsko, aby się oddaliło i dozwoliło reprezentantom dopełnić swego mandatu.

„Skoro wojsko nie okazało się posłuszném, reprezentanci przedarłszy się przez szeregi i przybywszy aż do bramy otworzyli ją siłą, lecz w przedsionkach znaleźli strzelców vinceńskich, którzy ich przyjęli z bagnetem w ręku. Jeden z żołnierzy pchnął bagnetem p. Kerdrel i gdyby nie przytomność umysłu jen. Laine, który odbił bagnet, p. Kerdrel byłby padł trupem. pp. Chégaray, Maulin i Grimault o mało nie zostali zranieni, p. Talhouet miał rękaw bagnetem rozdarty, p. Etienne raniony w plecy. Niedość na tém, wojsko stojące przed pałacem otrzymało rozkaz nabicia broni i ten rozkaz wykonało. Wielu reprezentantów, między innymi p. Dahirel chciało protestować głośno przed wojskiem, lecz, że gwałt fizyczny był dostatecznie stwierdzony, na wezwanie kolegów oddalili się razem. Wróciwszy do p. Daru poczęli układać protestacyą przeciw gwałtowi dokonanemu na ich osobach i na ich prawie najuroczystszém. Jeszcze nie skończyli podpisywać, kiedy nadeszła siła zbrojna i zmusiła wszystkich do ustąpienia. P. Daru chciał także wyjść z kolegami, lecz oficer oznajmił mu, że ma rozkaz zatrzymania go w domu. P. Daru musiał uledz, dom jego wojsko zajęło.

„Reprezentanci ustępując przed przemocą, zmówili się, iż zejdą na posiedzenie w merostwie 10go okręgu na ulicy Grenelle. Tam przybyli także reprezentanci zebrani u p. Odilon Barrot, część tych, których o godzinie 10éj wygnano z sali posiedzeń i wszyscy, którzy w różnych oddziałach Paryża uwiadomieni byli o godzinie i miejscu posiedzenia. Zebrani więc w znacznéj liczbie czekali na podwórzu merostwa, aby im otworzono wielkie sale na pierwszém piętrze. Czas był drogi, bo było widoczném, że siła zbrojna nie omieszka przybyć. Gwardya narodowa stojąca na straży merostwa aczkolwiek posłuszna zgromadzeniu, była za słaba, iżby obronić reprezentacyę. Wypadało zatem się spieszyć. W imieniu Zgromadzenia rozkazano merowi, aby oddał salę na dyspozycyą Izby i sala została oddana. PP. Benoist-Dazy i Vitet dwaj viceprezesi pozostali na wolności i trzéj sekretarze pp. Chapot, Moulin, i Grimault tworzyli bióro. Po otwarciu posiedzenia, Zgromadzenie na wniosek p. Berryer wydało jednomyślnością uchwałę stanowiącą, że Ludwik Napoleon Bonaparte przez to samo, iż przeszkadzał spełnieniu mandatu zgromadzenia został ogłoszony, jako pozbawiony urzędu. Obywatele dodała ustawa, mają mu odmówić posłuszeństwa, władza wykonawcza przechodzi z prawa do Zgromadzenia narodowego, sędziowie Najwyższego sądu pod karą przeniewierzenia się, powołani zostali do zebrania się i do wydania wyroku na prezydenta Rzpltéj i jego współwinnych.

Po uchwaleniu téj uchwały i po podpisaniu jéj naprzód przez członków bióra, a następnie przez wszystkich reprezentantów obecnych, zaproponowano i przyjęto jednomyślnie trzy inne dekreta. Jeden wzywał wszystkich oficerów i komendantów siły zbrojnéj, aby odtąd posłuszni byli tylko Zgromadzeniu, jako jedynéj władzy pozostałéj na mocy konstytucyi. Drugim zamianowano jen. Oudinota komendantem wszystkich sił dla czuwania nad bezpieczeństwem Izby. Trzeci nakazywał wszystkim dyrektorom i komendantom więzień i fortec, aby uwolnili przytrzymanych reprezentantów. Zaledwo cztery te ustawy zostały wydane i podpisane, kiedy doniesiono Izbie, że batalion strzelców vinceńskich zajął merostwo, podwórze, obsadził wszystkie bramy i począł wstępować na wschody. Jeden z wice-prezesów ubrany w oznaki dostojeństwa wraz z dwoma sekretarzami wystąpił przed żołnierzy i ze schodów rozkazywał im, aby się zatrzymali. Odczytał im artykuł 68 konstytucyi, uchwałę wydaną przez Zgromadzenie, przedstawił im odpowiedzialność, na jaką się narażali, niesłuchając jedynéj władzy legalnéj istniejącéj dotąd i zakończył rozkazem, aby się oddalili i nie przeszkadzali naradom Zgromadzenia. Oficer odpowiedział, że musi się poradzić naczelników. Upłynął kwadrans bez odpowiedzi. Przez ten czas kilka batal. piech. zebranych około merostwa pod komendą jen. Foreya i strzelcy viceńscy ustawieni w podworcach i ogrodach merostwa otrzymali rozkaz na-

bicia broni. Wkrótce potem dwaj komissarze policyi weśli do Izby i oznajmili że prefekt policyi kazał im salę oczyścić. Nadszedł trzeci komissarz i ten powtórzył też same słowa, lecz prezydujący odpowiedział, że Zgromadzenie nie potrzebuje słuchać żadnych rozkazów. Odczytano artykuł 68 konstytucyi i ustawy wydane przez Zgromadzenie. Już się oddalili, kiedy wszedł adjutant jenerała Magnan do sali, oznajmiając, że ma rozkaz od swego jenerała. Rozkaz ten polecał oczyścić salę merostwa, a gdyby reprezentanci nie chcieli słuchać, zmuszać ich przemocą i zaprowadzić do Mazas tych, coby się opierali. Zgromadzenie jednomyślnie wykrzykło, że nie ustąpi, że niechaj je zaprowadzą do więzienia. Weśli wtedy strzelcy vinceńscy i wypędzali reprezentantów. Na czele jechał konno jenerał Forey prowadzący uwięzione Zgromadzenie. Orszak ciągnął ulicą Grenelle, St. Guillaume, ulicą Nową-Uniwersytecką, ulicą Beaune i nakoniec przez Quai d'Orsay. Jenerał zatrzymał się przed koszarami; otwarły się bramy i reprezentanci którym dotychczas nie oznajmiono, gdzie ich prowadzą, zamknięci zostali na podwórzu. Ludność znajdująca się na ulicach zaledwo mogła zrozumieć to co widziała.

„Była godzina druga, czas zimny i dżdżysty, reprezentanci aż do godziny 5téj wieczorem zostając w podwórzu wystawieni byli na dolegliwą słotę. Nietylko że im nie proponowano, aby ustąpili, jak to ośmieliły się donieść dzienniki rządowe, ale uwiadomiono ich, że ich uwięzienie potrwa dłużéj, że więc dlatego mają pójść na drugie piętro. Nie dość na tém, też same dzienniki ośmieliły się twierdzić, że ani p. de Broglie, ani p. de Toqueville, ani p. Dufaure, nie należeli do pocztu reprezentantów uwięzionych w Merostwie 10 Okręgu. Tymczasem nie tylko iż ci trzéj reprezentanci podobnie jak inni zamknięci byli w koszarach d'Orsay, ale kiedy p. Dufaure, którego żona zległa dniem wprzódy, żądał aby mu dozwolono ją widzieć, odmówiono mu tego i dopiero około północy dano mu upoważnienie pod warunkiem, że nazajutrz o 9 rano stawi się do więzienia, czego też najsumienniéj dotrzymał. Jeźli dozwalano wyjść wszystkim reprezentantom, jak utrzymują dzienniki, dla czegóż odmawiano tym co żądali upoważnienia, nie do zupełnego wyjścia z więzienia, ale dla obaczenia osób z rodziny. Nadto po długich dopiero prośbach i względem niektórych tylko, dozwolono rodzinom reprezentantów obaczyć się z więźniami.

„O 9éj wieczorem, sprowadzono powozy bez światła i bez powietrza, wynalezione dla przewożenia galerników do Brestu i Tulonu. Otwarły się bramy koszar i wjechały powozy na podwórze, z wielkiém zdumieniem obecnych. O kilka kroków był plac napełniony fiakrami, lecz zamiast fiakrów, wolano sprowadzić powozy więzienne. Piérwszy orszak z 52 reprezentantami, około 10éj wieczór udał się do fortecy Mont Valérien, drugi o 2éj czy 3éj w nocy, podobnąż liczbę złożył w więzieniu Mazas, trzeci nakoniec najznaczniejszy, wziąwszy 112 reprezentantów, o 6éj zrana zawiózł ich do Vincennes. Chociaż sprowadzono pewną ilość omnibusów, niepomieścili się tam wszyscy reprezentanci, a że dzień nadchodził, niechciano prowadzić czwartego orszaku, zostali się więc niektórzy w koszarach.

„Brak nam tutaj dokładnych szczegółów, ale możemy je uzupełnić. Wiemy tylko, że w Mont Valerien i Vincennes, reprezentanci oddawali pochwały dowódzcom wojskowym, pod których straż byli oddani. Przeciwnie, zamknięci w Mazas, skarżą się mocno na sposób, którym się z nimi obchodzono. Dzięki milczeniu nakazanemu dziennikom, niewiedziano w Paryżu przez godzin 24ry co się stało w 10tym okręgu, ani o uwięzieniu reprezentantów, ani o ich przeniesieniu do fortec. Lecz zaledwo wieść się ta rozbiegła, oburzenie było powszechne. Wtedy-to rozgłoszono, iż kazano uwolnić wszystkich reprezentantów. Stało się to tak: We środę dnia 4go grudnia, komisarz policyi przyniósł rozkaz do Mont-Valerien, ażeby zatrzymać 14tu reprezentantów, między którymi znajdowali się Jeanvier, Oudinot i Lauriston, jak niemniéj pp. Piscatory i de la Rosière, a innych ażeby przenieść. Przeniesienie to było w rzeczy saméj uwolnieniem, ale reprezentanci nie dali się oszukać. Ci, których miano przenieść, oświadczyli, że ponieważ uwięzieni zostali razem i z jednego powodu, nie wyjdą więc chyba razem. Gdy żaden nie chciał wyjawić swego nazwiska i odpowiedzieć na apel do odjazdu, sprowadzono odźwiernego Izby. Ten wskazał reprezentantów, których miano zatrzymać, tych żołnierze ujęli i do innéj Izby zaprowadzili, pozostali 33 musieli być gwałtem wyprowadzeni. W Vincennes, we środę, próbowano także cząstkowo uwalniać. Komisarz policyi przyniósł listę 25 reprezentantów, których minister uwalniał pod warunkiem, że się nieprzymięszają do żadnego ruchu politycznego. Repr. odrzucili, taką propozycyą. Doniesiono wieczorem p. de Tocqueville, że wyszedł rozkaz uwolnienia go, lecz odpowiedział w liście do ministra, że opuści Vincennes razem z kolegami, inaczéj nie. Nazajutrz rano przybył komisarz policyi do Mont-Valerien, oświadczając, że ma polecenie przeniesienia powszechnego; lecz to było fałszem, bo kiedy reprezentanci odpowiedzieli kiedy ich nazwisko czytano i zasiedli już w powozach, dopiéro wtedy powiedziano, że niektórzy pozostać muszą. Tak więc wbrew woli kolegów pozostali w Mazas, panowie Créton, Leon de Laborde, de Rémusat, de Lasteyrie, Chambolle, Nettement, Duvergier de Hauranne, i niewiadomo dokąd ich będą zatrzymywać".

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 grudnia. Jutro po raz drugi komedya Scribego *Więzy stargane.*

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim:* W zeszłą środę w obec znacznéj liczby obywateli ziemskich, odbyto próbę czyszczenia pszenicy nader pośledniéj, w miejscu oznaczonem, za pomocą machiny wynalazku pana Vachon w Londynie, i przez dom handlowy tutejszy pp. Gus. Landau et C., sprowadzonéj. Wszyscy obecni przekonali się, iż wszelki groszek, kąkol i wykę, machina ta najdokładniéj od pszenicy oddziela, czego dotąd żadnym młynkiem i machiną nie było można osiągnąć. Również wybieracz ten zboża, osobno plewy, osobno nikłe ziarnka i wszelkie mniejsze i większe części od pszenicy oddziela. Takie rezultaty są dostateczne, aby ją gospodarzom pragnącym mieć czyste ziarno do siewu polecić.

— Gdy przed jedenastoma laty sławny Liszt bawił w Peszcie, ofiarowano mu z pewnéj strony oryginalne dokumenta jego pochodzenia z dawnéj szlachty węgierskiéj. Wówczas jednak artysta żadnéj do tego nie przywięzywał wartości i zbył ofiarującego obojętnie. Teraz jednak, mając wejść w związki z jedną z najdawniejszych familij szlacheckich, przez małżeństwo z księżną Wittgenstein— ogłasza w Gazecie peszteńskiéj, że ktoby dokumenta szlachectwa jego posiadał, zechce złożyć je za pieniężnem wynagrodzeniem u doktora Edwarda Liszta w Wiedniu.

— Księgarz Nikolai w Berlinie zamierza wydać dzieła Schakespeara w przepysznéj edycyi illustrowanéj przez sławnego Kaulbacha. Wydanie to ma w zbytku przewyższać wszystkie dotychczasowe tego rodzaju publikacye; pomimo tego jednak cena prenumeraty nie będzie zbyt wysoka.

— W tych dniach wybuchnął gwałtowny pożar w teatrze Nortshield w Londynie i mimo śpieszaéj pomocy gmach cały przed trzema laty dopiero założony, stał się pastwą płomieni. W liczbie spalonych dekoracyi, jest jedna, która miała kosztować 2,200 funtów szterlingów.

— Donosiliśmy niedawno o zatopieniu statku wiozącego posąg Gustawa Adolfa do Stokholmu. Piszą teraz z Cuxhaven, że po wielu nadaremnych usiłowaniach powiodło się nakoniec piękną tę statuę z głębi morza bez znacznego uszkodzenia wydobyć.

— *Gazeta Pragska* donosi, że Cesarz Ferdynand kazał przenieść z Wiednia do Hradszyna swoją prywatną bibliotekę z 20,000 tomów złożoną, tudzież przepyszny zbiór rycin liczący 55,000 sztuk dawnych i dzisiejszych mistrzów, i zbiór pieczęci po większéj części rzadkich z 6,000 sztuk złożony.

— Składki na korzyść rodziny pozostałéj w ubóstwie po zmarłym kompozytorze Lortzingu przyniosły dotąd 9,100 talarów. Komitet składkowych donosząc o tém w dziennikach berlińskich wymienia dwa *jedyne* teatra nadworne niemieckie, które nie dały przedstawienia na ten cel dobroczynny.

— Przedsiębiorcy biufetu przekąsków i chłodników na wystawie londyńskiéj zapłacili za swój przywiléj 3,000 fun. szterling.; wszakże pomimo tak wysokiego czynszu odnieśli przez czas pięcio-miesięcznego trwania wystawy czystego zysku 2 miliony franków.

— W Berlinie dawano przed kilkoma dniami komedyą Rudolfa Gotschall pod tytułem: „Wszędzie polityka," którą przyjęto z wielkiem upodobaniem. Znany Raupach napisał także komedyą polityczną pod napisem: „Zasady," która ma być w styczniu przedstawiona w teatrze nadwornym.

— W Frankfurcie dał się słyszeć nowy Guzików, nazwiskiem Eben, rodem z Wilna. 6go b. m. dał w tamtejszym teatrze pierwszy koncert na słomianéj harmonice.

— Dnia 10go b. m. umarł w Preszburgu handlarz gałganów (do fabrykacyi papieru) i zostawił 120,000 złr. m. k. majątku, do podziału między 8 synów i tyleż córek.

— W Pawłowickim rewirze w Czechach, postrzelono przed parą dniami ogromnego orła, który z nabojem w ciele uleciał, ale nazajutrz znaleziony został leżący na polu przez pewnego strażnika finansowego. Orzeł począł się bronić swoim potężnym dziubem, ale ugodzony pałaszem w szyję, poległ. Orzeł ten z rozłożonemi skrzydłami mierzył 7 stóp szerokości.

— Przy ostatniem przedstawieniu opery „Noc balowa" w Peszteńskim głównym teatrze zdarzyło się, że przed końcem sztuki zabrakło gazu do oświecenia i w mgnieniu oka cały teatr pogrążony został w ciemności, a publiczność rada nie rada musiała rozejść się do domu.

**Przyjechali do Krakowa** od dnia 15go do 16 grudnia: Bzowski Bogusław z Gruszowa. Bielecki Leonard, Rej Stanisław hrabia z Tarnowa. Stoiński Franciszek z Polski. Moszczeńska Celestyna hrabina z Wiednia. Mikuli Krzysztof z Frejwaldu. Tokarska Marcela, Kliński Aleksander z Wrocławia. Zaręba Wojciech z Ostrawy. Moszczeński Franciszek hrabia ze Zbyłtowskiéj-góry. Ghyka Leonidas z Paryża.

**Wyjechali:** Kunaszewska Helena do Tarnowa. Gieszkowski Seweryn do Wadowic.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń.** *Kurs telegraficzny z dnia 16go grudnia* Metaliki 5-proc. 93 3/8.— Metaliki 4 1/2-procent 82 3/8. — Metaliki 4-proc. 72 3/8.— 3-proc. z 1839 r. 297 1/2.— 2 1/2-proc. 55 1/2.— 1-proc. 19 1/2.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 280.— Augsburg 124.— Londyn 12 16 kr. — Paryż 146 1/2. — Akcye Bankowe 1215. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1510. Pożyczka z r. 1851 lit. *A.* 91 5/8.— *B.* 102.

**Kurs krakowski** z dnia 17 grudnia. Banknoty 86.— Pruski kurant 106. — Imperyały ros. 34 gr. 18. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 6 — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 99 1/4.— Listy zast. galic. żądają 85 [— dają 84 1/2.— Cwanc. stare 105 3/4 nowe 106 1/2.

**Kurs lwowski** z d. 9 grudnia. Dukat holen. 5 złr. 50 kr. — Dukat ces. 5 złr. 57 kr.. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. 15 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 59 kr. — Talar pruski 1 złr. 54 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 29 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 80 złr. 58 kr.

**Kurs wiedeński** z dnia 15go grudnia.— Metaliki 93 1/8. — Nowa pożyczka 82 1/4.— Akcye Banku wiedens. 1215. — Akcye Kolei żelazn. 153 1/2.— Agio od złota 30 1/2, od srebra 24 1/2.

**Kurs wrocławski** z dnia 15 grudnia. Banknoty austryackie 80 1/4.— Pols. bank. bilety 94 1/3. — Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne 94 1/3.— Akcye kolei żelazn. Krak. - górnoszląs. 81 1/2.

## URZĘDOWE.

[019] **Edykt** (2-3)

Najwyższym patentem z dnia 12 marca 1851 r. ustanowiono zasady, według których zniesienie ciężarów gruntowych w okręgu byłego wolnego miasta Krakowa wykonać się ma. a rozporządzenie Wysokiego Ministerstwa z dnia 15 marca 1851 r. L. 5270/159 zawiera dalsze postanowienia, w jaki sposób to wykonanie na wskazanych zasadach rzeczonego patentu przez organa do tego wyznaczone uskutecznić się winno.

Podług tych postanowień uprawnieni pretensye swoje do wynagrodzenia zgłosić mają w kształcie wykazów (meldunków). jeżeli takowe nie tyczą powinności z gruntów starogromadzkich, które już są zawarte w tabelach powinności włościańskich w roku 1848 i 1849 urzędownie sporządzonych.

Wszelkie zatém osoby duchowne i świeckie, korporacye i fundacye, mające w Wielkiém Księstwie Krakowskiém prawo do wymagania powinności, które za wynagrodzeniem lub spłatą zniesiono, wzywa się niniejszém, aby pretensye swoje, jakie mają, zgłosili meldunkami, podług załączonéj instrukcyi wzorów do tejże dołączonych, a to względnie na ustawę z dnia 7go września 1848 na powołany najwyższy patent z dnia 12 marca 1851, i na wyżwspomnione rozporządzenie Ministerstwa z dnia 15 marca 1851 r. L. 5270/159.

Meldunki te obejmować powinny:

a) powinności za wynagrodzeniem z funduszów krajowych zniesione z takich gruntów, które według §§ 16 i 18 najwyższego patentu z dnia 12 marca 1851, jako włościańskie oznaczono, jeżeli takowe powinności nie są zawarte w tabelach roku 1848 i 1849 urzędownie sporządzonych;

b) za spłatą zniesione powinności, które wynikają z prawa dziesięcinnego, i z umów emfiteutycznych albo o podział własności zawartych.

Powinności do a) w przeciągu 6 tygodni, powinności do b) w ciągu 3ch miesięcy, liczonych od dnia trzeciego ogłoszenia edyktu niniejszego w urzędowym dzienniku, gazety lwowskiéj i krakowskiéj, podać należy podpisanemu Komisarzowi Ministerstwa.

Terminów tych trzymać się należy tém ściśléj, ile że każdy spóźniony meldunek tylko na koszt opieszałego uprawnionego za zaliczeniem poprzedniem forszusu na pokrycie tego kosztu dopiero pod rozpoznanie wziętym zostanie.

Komisya ministeryalna ma zresztą prawo, po upłynieniu terminów powyższych, tak na żądanie wierzyciela hipotecznego, jako też z mocy urzędu, nakazać ułożenie meldunków kosztem uprawnionych i wziąść je pod działanie.

Meldunki nieformalnie ułożone. zwróconemi będą podawcy na koszt jego dla przerobienia, z naznaczeniem krótkiego do tego terminu.

Wykazy zaległych powinności włościańskich za czas od 1 lipca 1847 do 15 maja 1848, podług przepisu instrukcyi sporządzone, mogą być podane albo wraz z meldunkami namienionych powinności, albo za przybyciem Komisyi powiatowéj, tejże przedłożone.

Instrukcye. zgłoszeń i potrzebnych do tejże druków dostać można w urzędach podatkowych za opłatą cen ustanowionych.

Dodaje się tu jeszcze, że niniejsze wezwanie nie dotyczy wykupnych niezmiennych danin, które kościoły, plebanie, szkoły i inne gminne zakłady pobierają, ponieważ do wykazania tych należytości osobne uwiadomienie nastąpi.

Kraków dnia 1 listopada 1851 r.

C. k. Komisarz ministeryalny i Prezydujący w Komisyi ministeryalnéj Indemnizacyjnéj *Hitzgern.*

## Inseraty.



Ze strony Rady gminnéj miasta Cieszyna, podaje się do wiadomości, że wakująca posada miejskiego kapelmistrza i oraz organisty przy farnym kościele w Cieszynie połączona z roczną płacą 108 złr. m. k., prócz od kościoła pobieranych nieoznaczonych korzyści, jest do obsadzenia.

Ubiegający się o tę posadę, mają swoje podania zaopatrzone w świadectwa o ich uposobieniu, dotychczasowém zatrudnieniu, wieku i znajomości języków, do Rady gminnéj Cieszyna do ostatniego grudnia zasłać.

W Radzie gminnéj miasta Cieszyna d. 21 listopada 1851. [496—3]

## SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| DZIEŃ | GODZINA | STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura. | STOP. CIEPŁA według Reaumura. | PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e. | KIERUNEK wiatru i natężenie. | STAN ATMOSFERY. | ZJAWISKA NAPOWIETRZNE | ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 16 | 2 | 27" 8'''. 375 | + 3° 8 | 1''' 99 | zachod. słaby | pogoda | | | |
| „ | 10 | „ 9 160 | — 0 2 | 1 96 | zpłzach. „ | „ | | + 3° 8 | — 1° 0 |
| 17 | 6 | „ 9 810 | — 1 0 | 1 67 | płzach. średni | „ | szron | | |